Warszawa. № 124. Rok 1860.

KRONIKA

Sobota. Dnia 30 Kwietnia. / 12 Maja.

Ciepła dziś rano stopni 11.
Ciepła wczoraj w południe stopni 19.
Jutro Św. Serwacego B.

Wschód słońca o godz. 4 min. 11.
Zachód „ „ 7 „ 42.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako premium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

— *Z Petersburga dnia* 19 *kwietnia* (1 *maja.*) —

Przez Dyplomy Cesarskie, z dnia 17 kwietnia 1860 r., Najmiłościwiej mianowani zostali: Gubernator Cywilny Kijowski, Jenerał-Lejtnant Hesse, kawalerem Cesarsko-Królewskiego orderu Orła Białego; Gubernator Wojenny Kazański, Jenerał-Major Kozlaninow i Gubernator Cywilny Witebski, Rzeczywisty Radca Stanu Kłuszyn, kawalerami Cesarskiego orderu Św. Anny klassy 1-ej, Rzeczywiści Radcy Stanu: Gubernatorowie Cywilni: Kurlandzki von Brevern, z mieczami nad orderem; bez ozdób: Wiacki—Klingenberg; Pskowski—Murawiew; Kaługski Arcimowicz; Estlandzki, Jeneral-Major Ulrych; Vice-Gubernatorowie, Rzeczywiści Radcy Stanu; Penzeński Borzenko i Charkowski—Żdanow, Szlisserburgski Powiatowy Marszałek Szlachty, Rzeczywisty Radca Stanu, Czegłokow.

— Ogłoszenie od Uniwersytetu St. Petersburgskiego. Na zasadzie ogłoszonych w gazetach przepisów, pragnący wstąpić w liczbę studentów Uniwersytetu obowiązani są stawić się do egzaminu wstępnego w Maju. Ale w roku bieżącym, z powodu krótkości czasu, pozostałego do egzaminów majowych, ci z młodych ludzi, którzy nie zdołają stawić się na termin oznaczony, będą przypuszczeni do egzaminu wstępnego w Sierpniu. Pragnący być egzaminowanymi w Maju, powinni podać prośbę własnoręcznie napisaną i podpisaną, do p. Rektora Uniwersytetu St. Petersburgskiego, z dołączeniem przynależnych dokumentów nie później jak 1 maja. Egzamina wstępne będą się odbywały w gmachu Uniwersytetu, 2-go, 3-go 5-go i 6-go maja, od godziny 9 rano

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Na wystąwę krajową sztuk pięknych przybyły następujące nowe prace: a) Żochowskiego projekta: 1. Kościoła o dwóch wieżach z kopułą, i 2. Kaplicy pomnikowej; b) Maliszewskiego, (pastele) Portret i Norma; c) Jasińskiego, Portret kobiecy; d) Schuppego, Widok Pragi z foksalu; e) Kossowicza, Portrety dzieci; f) Szermentowskiego, Krajobraz.

— Solistą Skrzypkiem Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, mianowany został Henryk Wieniawski. Jednocześnie z tym zaszczytnym obowiązkiem, otrzymał także nominacyą na Solistę Cesarkich Teatrów w Petersburgu. Gazeta *Jour. de St. Peters.* donosząc o tem dodaje, że podwójna ta nominacya, zatrzyma tego znamienitego Artystę w Petersburgu, przez cały czas trwania przedstawień teatralnych (saison), i jest dla tej stolicy nabytkiem, z którego cały świat muzykalny jest zadowolony.

— Wczoraj przybył do Warszawy z Paryża, p. Henryk Dąbrowski, znany jako Artysta i Kompozytor.

— Nakładem zakładu artystyczno-litograficznego A. Dzwonkowskiego i spółki, ulica Miodowa Nr. 482, wyszedł obrazek chromolitografowany św. Bonifacego Męczennika, zdjęty według kopii fotograficznej, z obrazu znajdującego się w kościele Czerniakowskim. Przypominamy przy tej okazyi, że od 14go b. m. (przyszłego poniedziałku) zaczynają się już pielgrzymki do Czerniakowa, gdzie jak wiadomo spoczywają relikwie tego świętego. Odpust także rozpoczyna się w niedzielę od jutra za tydzień, czyli d. 20 b. m. i r.

— W dniu onegdajszym o godz. 9ej z rana, znaleziony został nieżywy w własnem mieszkaniu w domu pod Nr. 485, przy ulicy Miodowej Wincenty Kozłowski, lat 77 wieku liczący, urzędnik archiwum głównego Królestwa Polskiego. W skutek odbytej wczoraj sekcyi lekarsko sądowej, okazało się, że Kozłowski przez niewiadomych sprawców zamordowanym został. Ścisłe śledztwo celem wykrycia winnych, tak przez sąd miejscowy jako i policyą wykonawczą kontynuje się.

Dom Zleceń Rolników Płockich.

W dalszym ciągu doniesienia w d. 10 maja r. b. pośpieszamy zawiadomić, iż do d. 8 maja r. b. przez dom nasz sprzedane zostały w Gdańsku następujące pszenice: p. Peplowskiego z Kadłubowa funtów 134 wagi holenderskiego, po florenów 585 za łaszt; p. Dąbrowskiego z Pruszczyna wagi fun. 132 po fl. 565; p. Nałęcza z Zembowa zeszłoroczna wyrosła zarażona wołkami fun. 127 po gul-

SKIBA I OSTOJA

(powieść współczesna)

przez Henryka Przybysławskiego.

Dalszy ciąg,—patrz N. 123.

W podwórzu stała malutka oficynka drewniana, a w niej, w dwóch małych pokoikach, mieszkała Cybulsia, u której był na stole i stancyi umieszczony młody Skiba.

Poczciwa kobiecina, wiedząc o tem że Marcinek jest sierotą, że potulny i cichy, przyzwyczaiła się prędko do niego i codzień uczesała go i umyła własną ręką, aby jako tako wyglądał pomiędzy dziećmi panów. Na rano dawała mu szklankę mleka z bułką i bułeczkę do szkoły, na południe do zaciereczek i kartofelków, które jadała sama, dodawała znowu smażoną bułeczkę, a grzybek w niedzielę; na wieczór gdy przyszedł do niej kto ze znajomych, i Marcinek dostawał szlankę herbaty.

Na korepetycye chodził Marcinek do p. Bonawentury, który też same lekcye wykładał dla Oskarka. Ale nie jednakowo z wykładu korzystali oba. Gdy pan Bonawentura dobierał najprostszych i najdobitniejszych wyrażeń, starając się rzecz jasno tłomaczyć, Marcinek wszystkie prawie zmysły w słuch zamienił i spamiętał każde słowo; Oskarek przeciwnie, kręcił się przy lekcyi i gdy jego profesor był przekonany że on na niego patrzy z taką uwagą, syn pana Ostoi zrywał się, biegł do okna i wołał: panie! jaki to ładny piesek idzie! lub—ciekawym co ten Żyd niesie na plecach!?

Po upływie dwóch miesięcy, przeczytano uczniom postępy, Marcinek miał wszystkie celujące i został prymusem, Oskarek zaś miał tylko dwa czy trzy bardzo dobre, a resztę dostatecznych.

Gryzło to biednego Bonawenturę, ale uspokoił się przecie, gdy przyjechał sam p. Jan Baltazar i szepnął mu na ucho:

— Niechaj sobie mój chłopak ma tylko dostateczne, to potem będą i celujące. Dosyć jeżeli promocyą otrzyma, więcej nieżądam.

— Ależ, mówił guwerner, wszakże ja uczę i Marcinka, a on ma wszystkie celujące?

— Marcinek powinien starać się więcej, bo jemu nauka ma dać majątek i zastąpić na świecie rodziców, szlachectwo, pomódz do wzniesienia się... Wszyscy nie możemy być filozofami.

Gdy Marcinek został prymusem, koledzy zaczęli dbać o jego łaski, bo obowiązkiem najlepszego ucznia jest przestrzeganie porządku i spokojności w klassie.

Raz, przed przyjściem profesora na lekcyą, gdy studenci powrócili z kościoła, Oskar zaczął spierać się z kolegą i krzyczeć.

— Cicho! zawołał Marcinek.

— Komu ty mówisz cicho? krzyknął zapyrzony malec.

— Tobie! bo nie chcę być odpowiedzialny za hałas...

— Niezapominaj jednak, żeś był moim lokajem...

Marcinek zarumienił się, jego młodzi koledzy ujęli się za niego, a szczególnej zaś Edward Mazurowicz, który mieszkał w jednym domu z Marcinkiem, podniósł się gniewny i zawołał:

— Czem był, to był; dzisiaj jest prymusem, a ty osłem!

Zaczęła się sprzeczka co raz głośniejsza, gdy wszedł prefekt i krzyknąwszy: Cicho smarkacze! odwrócił się do prymusa, mówiąc: który krzyczał?

Marcinek był w drażliwem położeniu... Na Oskara nie wypadało mu skarżyć, na Edwarda toż samo, bo ten ujął się za nim. Zarumienił się więc i rzekł: niewiem proszę księdza kanonika.

denów 470. Żyto w Gdańsku było poszukiwane za łaszt z wagą holenderską 125 fun. płacono po 333 guldeny. — Jackowski, Kleniewski, Zieliński i Spółka.

— Gazeta Codzienna tłomacząc się czemu od niejakiego czasu nie zamieszcza artykułów dotyczących się zakładów rolniczo-kredytowych, oświadcza, że dała popęd tym rozprawom, a ciesząc się iż inne pisma idą wślad za nią, oczekuje rezultatów wywołanego przez nią ruchu. Jeżeli gazeta Codzienna zasięga aż do 1856 roku, to może powiedzieć że przyłożyła się do popędu w tej kwestyi i w innych; wtenczas bowiem zamieszczon był w niej artykuły, *o lichwie prowincyonalnej i o polepszeniu doli robotników wiejskich* napisane przez teraźniejszego wydawcę Kroniki, F. S. Dmochowskiego. Jednocześnie traktowano te przedmioty w gazecie Warszawskiej i Kronice tak jak je dotąd traktują. Artykuły o zakładach rolniczo-handlowych zamieszczała Kronika W. K. Z. przed dwoma i trzema laty; podobnież F. S. Dmochowski, umieścił uwagi swoje nad tym przedmiotem w gaz. Warszawskiej r. 1858, a w przeszłorocznej Kronice uzupełnił je w artykułach o *kredycie rolniczym, o pracy, rządności i oszczędności*. Przyznajemy gazecie Codziennej wspólność pisania w tym tak ważnym przedmiocie, ale nie możemy przyznać przodkowania.

— W Czasie krakowskim Al. hr. Wielopolski, wyjaśnia powody zrzeczenia się spadku po ś. p. Konstantym Swidzińskim, głównie opiera się na tem, że massa processów któremi obarczyli go, tak bracia zmarłego jak i inne osoby, a których liczba do dwudziestu czterech doszła, groziła wyczerpnięciem całej massy spadkowej, a tem samem odejmowała sposobność uczynienia zadosyć woli testatora. Te kroki prawne, już do tego czasu powiada p. Marg. Wielopolski, zmniejszyły fundusz. o 180,000. Nareszcie oświadcza, że protestacya kuratorów spadku, pozbawiła go pomocy moralnej, a tem samem wystawiła na niepomyślne wyroki sądów w sprawach przeciw niemu wytoczonych.

— Piąty z kolei wieczór symfoniczny dany wczoraj w sali resursy Kupieckiej, do rzędu nadzwyczaj zajmujących policzyć należy. Już to p. Kątski któren podjął się ich urządzania, posiada dar urozmaicenia programu nietylko utworami pewnej, niezaprzeczonej wartości muzykalnej, ale oprócz tego stara się on wprowadzić na deski koncertowe, nowe a mało komu znane talenta, często bardzo na przyszłość obiecujące. Wczorajszy wieczór był tego również przykładem; lecz z drugiej znów strony i wyjątkiem także, gdyż obok dwóch amatorek, z których jedna, panna Teodora K. po raz pierwszy dopiero publicznie wystąpiła, a której głos ogólnie się podobał, ukazała się artystka wielkiej już za granicami kraju naszego używająca wziętości, uważana nie bez słuszności za najpierwszą dzisiaj harfistkę. Mówić o grze panny Maryi Moesner, wykazując potęgę jej mechanizmu, podziwiając niesłychane zalety elegancyi, siły i uczucia artystycznego, nie tak łatwo jak się zdaje. Jest to wirtuozka skończona, umiejąca owym ubogim w porównaniu z innemi koncertowemi instrumentami, zdumiewać i zachwycać słuchaczy. Ażeby mieć wyobrażenie co może harfa pod palcami takiej artystki, trzeba ją słyszeć koniecznie; zepewne panna Moesner nieopuści naszego miasta bez dania się bliżej poznać lubownikom sztuki muzycznej, byłaby to krzywda niczem niepowetowana, bo tak znakomity i wielki talent, nieprędko zdarzy się spotkać. Pomimo przesycenia koncertowego, którego nawet padły ofiarą siostry Ferni u nas, wystąpienia tej harfistki, nie ma wątpliwości, zajmą w wysokim stopniu publiczność, tak można przynajmniej sądzić po wrażeniu głębokiem, jakiego wczoraj doznali słuchacze, w resursie Kupieckiej.

— Piszą z Monachium d. 4 maja: Wielkie tu wrażenie sprawiło samobójstwo astrologa Vogt'a, który sobie dziś wystrzałem z pistoletu w serce życie odebrał. Wierząc ślepo swym zabobonom astrologicznym, które jeszcze wzmocniło kilka szczęśliwych wygranych na loteryi, puścił się w niebezpieczne pieniężne spekulacye i oddawna już rozgłosił po mieście o wielkiej wygranej, którą mu gwiazdy przepowiadają. Termin przez gwiazdy naznaczony nadszedł, a zawiedziony astrolog przesądy swoje życiem przypłacił.

— Po nastałem postanowieniu o urządzeniu żydów, 22go października r. z., zostający przy Zarządzie Wileńskiego Okręgu Naukowego, w obowiązku uczonego żyda, Samuel Fin, otrzymał pozwolenie wydania przezeń w Wilnie dziennika tygodniowego p. n. Hakarmel (Karmel), według utwierdzonego na ten cel programatu. (Zdaje się, że ten dziennik wychodzić będzie w języku hebrajskim). *K.W.*

— Towarzystwo dramatycznych artystów pod dyrekcyą pana Pfeifer kończy w Krakowie przedstawienia 22 b. m. i r. po tem udaje się do Piotrkowa, gdzie 27 b. m. da pierwsze przedstawienie, dnia 18 czerwca będzie w Łodzi, a 23 czerwca w Kaliszu.

— Józef Wieniawski dawał koncert w Paryżu jakieśmy donieśli wczoraj, z wielkiem powodzeniem, występował. d. 26go kwietnia w sali Herza. Gazeta muzykalna paryzka, chwali naszego ziomka nietylko jako wykonawcę, ale także jako kompozytora, zachęca go do dania drugiego koncertu i zapewnia, że i na drugiem wystąpieniu licznych mieć będzie słuchaczy.

— W dniu onegdajszym staroz. Moritz Horowic, lat 80 liczący, pod nrem 2473 zamieszkały, w skutek apopleksyi nagle żyć przestał.

— W dniu 4 (16) maja r. b, o godzinie 10ej z rana, uskutecznione zostanie w obec komisyi umorzenia długu krajowego i urzędników przez radę administracyjną Królestwa do tego delegowanych, spalenie na placu przy sali giełdowej biletów bankowych zużytych i z obiegu wycofanych, niemniej różnych papierów pożyczkowych, spłaconych za summę ogólną rs. 3,076,514 kop. $11\frac{1}{2}$.

— Onegdaj wieczorem, w possesyi Nr. 764, przy ulicy Elektoralnej, w której mieści się fabryka stolarska braci Troetzer, szafka znajdująca się w kuźni, a służąca do chowania różnych narzędzi, zajęła się ogniem, który następnie dostał się do sufitu, lecz przez przybyłą na pomoc straż ogniową, ugaszony został. Szkoda ztąd wynikła wynosi około rs. 100.

— Czytamy w Czasie Krakowskim 9go maja: Wczoraj prawdziwa wiosna dopiero zawi-

---

— To zostaniesz się w kozie za kłamstwo, odpowiedział prefekt.

— Co, on ma za nas w kozie siedzieć? zawołał Edward. Proszę księdza kanonika ja krzyczałem!

— Dla czegoś krzyczał?

— Bo Ostoja mówił na prymusa, że on był jego lokajem, ja ująłem się za nim i krzyczałem...

— Jak ja wam każę krzyknąć smarkacze, to aż się święci w niebie ucieszą... Na panów chorują głupcy! A nie uczę to ja was że wszyscyśmy równi sobie, bliźni, co!?.. Na ten raz daruję wam wszystkim, ale na drugi raz rózga będzie w robocie....

Oskar wylękł się i siedział jak trusia. Edward zdumniał że oswobodził Marcinka. Marcinek był mu wdzięcznym serdecznie; i od tego dnia, razem już przychodzili do szkoły i powracali do domu, a w południe schodzili się na podwórzu i powtarzali swoje lekcye.

Wkrótce jednak nadeszła jesień słotna i dżdżysta. Na podwórzu już schodzić się nie mogli, pani Mazurowicz rada była mieć syna ciągle na oku, a widząc że Edwardek ma bardzo dobre postępy, od czasu jak zaczął uczyć się razem z Marcinkiem, zaprosiła tego ostatniego żeby przychodził do jej syna, ośmieliła go, a w końcu roku Skiba dostał pierwszą nagrodę, Edward zaś drugą.

W czasie wakacyi, pani Mazurowicz nabyła folwarczek pod miastem, w miejscu bardzo malowniczem, gdzie znajdował się ogród duży, sadzawki, winnice, wiatrak i przeniosła się tam na mieszkanie, a trzymając konie i powóz odsyłała Edwarda do szkół codziennie, lub odwoziła go sama.

Edwardkowi przykro było bez towarzysza, zaczął prosić matki aby ta wzięła i młodego Skibę, a pani Mazurowicz polubiwszy sierotkę przystała na to chętnie.

Pan Jan-Baltazar widząc że jego Oskarek nie zbyt sympatyzuje z Marcinkiem, zawiadomiony że już od wychowańca nic płacić nie potrzebuje, przystał chętnie na zrobioną mu propozycyę, a wydawszy na jego garderobę, podjął się zaspokajać ze swoich funduszów pan Bonawentura, który z dniem każdym, bardziej przywiązywał się do sieroty.

W drugiej i trzeciej klassie, znowu Marcinek i Edward otrzymał nagrody, a pani Mazurowicz zaszczepiała w nich najszlachetniejsze zasady, ucząc dzieci w chwilach wolnych od nauk szkolnych historyi własnego kraju i francuzkiego języka.

V.

W klasie 4ej, zaraz po wakacyach, uczniowie korzystając z ostatnich dni lata, chodzili na przechadzki pod dozorem nauczycieli i korepetytorów, biegali do mety, próbowali sztuk gimnastycznych dla nabrania siły i zręczności, a nakoniec postanowili bawić się w wojnę,

Całą armią stanowili uczniowie klassy IV. Dowódzcą z jednej strony, czyli jak oni nazywali Księciem, był Oskarek, dla tego że dowódzca musiał być majętnym, a z drugiej strony dowodził Edward.

Oskar miał pod sobą 28-miu kolegów, Edward 25-ciu. Nakupowali krzyżów wyobrażających ordery wojskowe, podostawali epoletów starych, postrugali sobie pałasze drewniane, porobili łuki i strzały, i w niedzielę walczyli z sobą za miastem.

Stary wiatrak, niedaleko od mieszkania pani Mazurowicz położony, nazywano fortecą. Tam w pokoiku, gdzie niegdyś mieszkał młynarz, był arsenał partyi Edwarda, to jest: łuki, pałasze drewniane, kilka blaszanych szabel, epolety, ordery, dyplomy wydane za odznaczenie się i t. d.

Druga taka forteca, znajdowała się za innemi rogatkami, obrano na nią pustą chałupę, należącą do rodziców jednego ze studentów, a znajdujące się w niej przedmioty, zakupione były kosztem Oskara.

W dnie zwyczajne nie było wolno toczyć wojny, bo uczniowie musieli poświęcać się naukom. W niedzielę walczono prawie zawsze

Dodatek

tała donas. Stęsknieni słońca i ciepła mieszkańcy murów miejskich, wylegli na plantacye, do ogrodów publicznych, na Błonie, na Wolę i po innych okolicznych miejscach, aby powitać wiosnę. Z rana na odpust ś. Stanisława pospieszyło mnóstwo pobożnych do kościoła zamkowego, tudzież na Skałkę, gdzie z wielką przyjemnością nie widzieliśmy już więcej tych straganów i szałasów wódczanych które dawniej zatruwały powietrze do koła kościoła i stawały się powodem zgorszenia, jak gdyby już na Kazimierzu nie było szynków wódczanych bez liku i jak gdyby właśnie kazimierskie szynkownie nie były głównym stekiem pijactwa.

Na pierwszem piętrze pałacu Wielopolskich widzieć można olbrzymkę, której co rzeczą jest rzadką, ogromne rozmiary nie ujmują bynajmniej urody. Olbrzymka ta nie samym tylko odróżnia się wzrostem od nas liliputowych w obec niej postaci, ale również odpowiednim temu wzrostowi wymiarem wszystkich części ciała, tak iż wydaje się, jak zwykła piękna dziewczyna oglądana przez szkło powiększające. Jest ona czeszką, rodem z Klatowa, liczy lat podobno 17, kibić wcięta, ręka i noga zgrabne, ale uścisk tej dłoni może pogruchotać kości, a kibici tej nie objąłby łatwo grenadyer.

— Dawnym Słowian zwyczajem Węgry madziarskie chcą wysypać mogiłę swojemu, jak go nazwał Prymas i Kardynał Ścitowski, najlepszemu z synów, hr. Stefanowi Szechenyi. I wybrali na to starą stolicę Węgier słowiańskich Koszyce. Hr. Edward Karolyi jako Prezes Komitetu rozesłał 28go kwietnia po całym kraju wezwania zapraszając naród na obrzęd sypania mogiły. Dnia 15go maja o godzinie drugiej popołudniu wyruszy komitet z Koszyc na błonie, z duchowieństwem na czele i rozpocznie sypanie mogiły.

— Wczoraj na koncercie danym przez p. Kątskiego w resursie Kupieckiej, znajdowało się osób 1300.

— Wczoraj statkiem parowym Płock przypłynęło z dołu rzeki Wisły osób 32, dziś tymże statkiem oopłynęło osób 52, zaś z góry statkiem Narew przypłynęło osób 25 i dziś tymże statkiem odpłynęło osób 34.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 285, wyjechało 328.

— Wczoraj w teatrze Rozmaitości po komedyi Szlachectwo duszy, przywołane panny Dutkiewicz i Gąsowicz po 2-kroć, Żółkowski 3-kroć, Chęciński 2-kroć i Stolpe; po komedyi Antoni i Antosia, panny Figarska, Swiergocka, oraz pp. Swieszewski i Chomiński.

Różne przypadki zaszłe w Królestwie w ostatnich dwóch miesiącach.

— W dniu 11 z. m., w gm. Kutno pow. Gostyńskim, Michał Szymczuk parobek dworski, lat 24 liczący, dopuścił się przez uduszenie morderstwa na osobie swej żony. Sprawca zbrodni właściwemu sądowi po wymierzenie kary przesłany został.

— W dniu 6 t. m., we wsi Gorzałkowie do m. Opoczna należącej, Tomasz Malinowski gospodarz rolny, lat 36 liczący, w bijatyce z drugim włościaninem, tak szkodliwie przez tegoż obuchem od siekiery w głowę zranionym został, iż następnego dnia życie zakończył.

— W dniu 22 t. m. w gm. Dworszewice pow. Piotrkowskim, 3-letnia córka włościanina, w czasie pożaru wszedłszy z przestrachu za piec, w płomieniach życie postradała. Ciało jej spalone na węgiel, dopiero po ugaszeniu pożaru w gruzach znalezione zostało.

— W dniu 21 t. m., w gm. Rudnik Wielki pow. Olkuskim, Tomasz Cyroń służący, niosąc ukrop, oparzył nim troje śpiących wówczas dzieci Jana Walentka gospodarza, z których najmłodsza córka Franciszka, lat 2 licząca, po upływie kilkunastu godzin życie zakończyła.

— W dniu 14 t. m. w m. Sokołowie gub. Lubelskiej, Katarzyna Filuchowska żona fornala z gm. Przezdziatka, uderzeniem piorunu rażona, na miejscu życie postradała.

— W dniu 13 t. m., w gm. Kąkolownicy pow. Radzyńskim, Maciej Kłyk gospodarz rolny, wchodząc pod strych po drabinie, w skutku obalenia się tejże spadł na ziemię i tak szkodliwie głową o próg uderzył, iż na miejscu żyć przestał.

— W dniu 8 t. m., w gm. Racięcice pow. Konińskim, Łukasz Baranowski leśniczy, lat 37 mający, łowiąc ryby w jeziorze, przez utonięcie śmierć poniósł.

— W dniu 9 t. m., w gm. Błędów pow. Warszawskim, Karol Asner mularz, wszcząwszy bijatykę z znajdującemi się tamże ludźmi, tak szkodliwie przez tychże pokaleczony został, iż w parę godzin pomimo udzielonego mu ratunku życie zakończył.

— W dniu 13 t. m. z gm. Kościelnica Pcie Kaliskim, Marcin Gryger syn włościanina, lat 7 liczący, przechodząc nad brzegiem Warty, przez oderwanie się ziemi, wpadł w wodę i pozbawiony ratunku utonął.

— W dniu 31 t. m., w gm. Giże Pcie Kalwaryjskim Maciej Wieliczko włościanin, lat 31 liczący, w lesie przy spuszczaniu z pnia drzewa, tak szkodliwie temże przytłuczony został, iż na miejscu śmierć poniósł.

— W dniu 2 t. m., w gminie Dzierzbice Pcie Gostyńskim, Maciej Jędrusiak włościanin, lat 56 mający, przy zaciąganiu belek na nowej stodole, jedną z nich w głowę uderzony, skutkiem odniesionej rany życie zakończył.

— W następujących miejscach w królestwie były pożary, w skutku których spaliły się: W gm. Łysołaje Pcie Lubelskim obora, owczarnia i stodoła, ubezpieczone na rs. 2250. Pogorzelcy w ruchomościach ponieśli stratę, której wartość podaną została na rs. 4375. W czasie pożaru, który wynikł w nocy, 4ej włościanie we śnie pogrążeni, w płomieniach życie postradali. Pożar, o ile z poszlak wnosić należy, wynikł z podłożenia ognia przez niewyśledzonego dotąd sprawcę.—W gm. Leszno Pcie Łęczyckim, trzy stodoły i śpichlerz ubezpieczone na rs. 3810. Straty pogorzelca w zbożu i innych ruchomościach wynoszą około rs. 15,000. Pożar miał także wyniknąć z podłożenia ognia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA.

Wiedeń, 8 maja. Wieść o zamierzonej podróży cesarza Franciszka-Józefa do Paryża, okazała się wymysłem francuzkim. O ile możemy zmiarkować mylne są mniemania, jakoby w ostatnich czasach polepszyły się stosunki

---

chyba że strony przeciwne zawarły rozejm pomiędzy sobą.

Były to walki dziecinne, kończące się co najwyżej śmiechem, który zeszedł prędko, ale podczas nich, można już było zauważać, który z uczniów posiada prawdziwą odwagę. Profesor obecny walce siedział sobie z daleka i nieraz rosło mu serce, jeżeli strony przeciwne zwarłszy się ze sobą, nieustępowały sobie kroku, a każdy łokieć ziemi potrzeba było okupić trupami. Za zabitych uważano tych, którzy przewróceni zostali na ziemię, gdyż drugi raz nie wolno im było przyjmować udziału w walce.

W początkach września, ogłoszono wzajemne zawieszenie broni, a chociaż podkomendni Edwarda zeszli się na musztrę, skończywszy manewra, nakarmieni śmietaną przez panią Mazurowicz poszli sobie do domu.

Oskar zazdroszcząc że Edward ma ładniejsze ubiory dla swojego wojska, postanowił napaść zdradnie na jego fortecę, zdobyć ją i złupić.

W tym celu, kazał zebrać się sekretnie całej swojej chorągwi na godzinę piątą, a gdy doniesiono mu że jego współzawodnik rozpuścił wszystkich swoich do domu, wystąpił na czele oddziału, uformował ich w trójki i kazał iść wprost ku wiatrakowi

Na wiatraku, był pewien rodzaj ganku, tam siedział Edward ucząc się z Marcinkiem, gdy dojrzeli wojsko przeciwne.

— Zdrada! krzyknął Mazurowicz, ale dzisiaj zginę jak Leonidas, lub zwyciężę.

Zbiegli z Marcinkiem na dół jak strzały, Edward porwał pałasz drewniany do ręki, zamknął na kłódkę drzwi od swojego arsenału, zaniósł klucz do domu i zawołał: patrz matko, jak syn twój walczyć będzie i wybiegł.

Nieprzyjaciele weszli już pomiędzy dwa płoty, a na spotkanie ich, szedł z pogardą i wściekłością vice-dowódca, Marcinek.

— Idziesz bez broni? krzyknął na niego Edward, bierz mój pałasz!

— Kij na zdrajców! odpowiedział Skiba..

— Ognia do chłopa! zakomenderował Oskar, ubrany w epolety, mający wstęgę ze złotego galona, ordery i pałasik.

Strzały posypały się z łuków, jedną z nich dostał w czoło Marcinek. Wtedy, uniósł się do najwyższego stopnia, rzucił się do Oskara, oddarł mu apolety i zdeptał nogami, mówiąc: zdrajca niemoże być wodzem, a kto go słucha ten jest łotrem.

Potem wyjął kij z płotu i zaczął płazować prześwietne wojsko. Edward nadbiegł z kijem także, odrzuciwszy pałasz. Odcięli Oskara od jego oddziału, który pierzchać zaczął, grzmocony nie na żarty, przez Mazurowicza, (czego poprzednio nigdy nie bywało, a Oskar z całą zajadłością rzucił się na Marcinka, wołając:

— Ty dawny błaźnie odpowiesz mi za wszystko.

Kijem znowu wytrącił mu pałasik Skiba, a potem, jak niegdyś w Syberyi Ermak z Kaczubejem, schwycili się wpół ze sobą. Ramiona ich i ręce splotły się jak węże, krew uderzyła im do głowy, pierś zwarła się z piersią, deptali po swoich czapkach, nachylali się ku ziemi i wytężając wszystkie siły powstawali znowu bliscy już upadku, bo powalony za zabitego był uważany.

Pani Mazurowicz, miała zamiar przerwać ten bój koguci, gdy Oskar upadł jęcząc z gniewu, a Edward, któren rozpędził armią nieprzyjacielską, pomógł Marcinkowi, zabrać Oskara do niewoli.

Jeńców zamykano na godzinę do piwnicy; tam więc dostał się Ostoja po długich szamotaniach, i tam rozmyślał o hańbie własnego oddziału.

O szóstej, pani Mazurowicz chciała go kazać odesłać, ale nieprzyjął powozu i poszedł pieszo.

Gdy wrócił do domu zastał ojca, przed którym tłomaczył się pan Bonawentura, że niewiadomo kiedy wymknął się Oskarek.

Zobaczywszy syna podrapanego, z rozpru-

austryackiego dworu z francuzkim. Jestto raczej gra w przyjaźń, za którą kryje się myśl zerwania pokoju; tylko że z naszej strony rezygnacya jest wielka i z wytrwałą cierpliwością oczekujemy przyjaźnej chwili. Z tej też przyczyny, gdyby w skutek oznajmionego odjazdu Garibaldiego do Sycylii, przyszło do otwartej wojny między Napoleonem i Piemontem, pewnoby Austrya nie wystąpiła z czynną pomocą Burbonom. W tym względzie przytoczymy tu jeszcze zrobioną nam wczoraj uwagę pewnego neapolitańskiego dyplomaty. Ten przyznał, iż w obecnem położeniu rzeczy rząd neapolitański oczywiście niemoże oprzyć się napadowi Piemontu: ale któż wie? Napoleon może łatwo w Rzymie przyłączyć wojska Lamoricièra do tych, które są z Goyonem, i tym sposobem z dwóch stron zajrzeć w oczy ambitnej Sardynii. Bonaparte jest więc ostatnią nadzieją Burbona!

Z wewnętrznych naszych spraw, pierwsze miejsce zajmuje sprawa rady państwa. 29-go t. m. ma nastąpić otwarcie tego zgromadzenia, salę przyszykowano, najęto stenografów, brak tylko samych panów radców. Niewiadomo dotąd czy Węgry będą miały przedstawicieli. Przewodnik stronnictwa madziarskiego baron Eötvös, od wczoraj bawi tu i rząd traktuje z nim podobno, gdyż w imieniu członków rady naznaczonych z Węgier, stawia niektóre warunki: mówią że żąda bezwarunkowej publiczności posiedzeń i publikowaniu stenograficznych sprawozdań. To jest, według niego, jedyny środek, który ich w oczach współziomków zasłonić może od podejrzenia, jakoby sprzeniewierzyli się sprawie narodowej, biorąc czynny udział w tej nowej instytucyi. Z trudnością można jawność, iż rząd zezwoli na tak zupełną publiczność, chociaż z drugiej strony tylko wstąpienie Węgrów do rady państwa może nadać trochę życia temu ciału. Dołącza się do tego, że i niektórzy niemieccy radcy nie przyjmują mandatu, tak np. hrabia Auersperg (An. Grün) i hr. Clam Martinitz. Dziwniejszem jest jeszcze, że nawet minister konferencyi p. Hartig, niechce przyjąć tego honoru, mówiąc: Jakże ja 88-letni starzec mogę jeszcze wzmocnić cóśkolwiek?

Ogłoszony inwentarz p. Brucka, okazuje 568,000 złr. czystego majątku, oprócz 300,000 złr. użytych na amelioracyą jego dóbr w Kroacyi i domów w Tryeście, wartujących około miliona złr. Bądź co bądź, jest to niewiele na ministra finansów, który tak ogromne finansowe operacye przeprowadzał. Cyfra ta jednak nic nie dowodzi. Bruck ufał wiele w swe środki i może być, iż wiele jego prywatnych spekulacyi tak się nie udało jak i skarbowe. Nic jeszcze nie wskazuje, żeby się miał Bruck bogacić kosztem państwa. Robią mu tylko zarzut, że ze zbytniej przyjaźni dla swych przyjaciół z Tryestu, zapominał często o obowiązkach ministra. O ile to miało miejsce w procesie Eynattena i Richtera, dalszy ciąg procesu wykaże. Inny epizod przedstawia jednak interesujące porównanie i przytaczamy go tak jak go w wyższych kółkach finansowych opowiadają.

W końcu kwietnia przeszłego roku, dom handlowy Arnstein i Eskeles, znalazł się w kłopotach pieniężnych. Naczelnik tego domu baron Eskeles, 30go kwietnia udał się do ministra finansów, przedstawił mu swoje przykre położenie i prosił o nadzwyczajny kredyt bankowy 3 miliony złotych, aby mógł być wypłacalnym. Minister okazał się skłonnym do pomocy; negocyacyowano dni kilka, a tymczasem dom trzymał się. Nagle 4go maja baron Bruck, oświadcza baronowi Eskeles, że po namyśle musi mu odmówić pomocy bankowej. W skutek tego dom Arnstein i Eskeles, jeszcze tego samego dnia zawiesił wypłaty. Teraz zaś pokazało się, że tryestki dom Revoltella, miał z domem Eskeles znaczne stosunki i wówczas w ciągu 48-miu godzin zabezpieczył swoje summy. Rozwiązaniem tej zagadki jest znaleziona teraz przy rewizyi aresztowanego p. Revoltella papierów, depesza telegraficzna Brucka z 30go kwietnia 1850 r., tej treści: „Arnstein i Eskeles zbankrutowali. Masz pan trzy dni czasu do zabezpieczenia swych summ." Revoltella nic nie stracił, a inni dłużnicy nie otrzymają pewnie więcej jak 35%.

Stary król bawarski Ludwik ojciec teraźniejszego monarchy pojechał do Wiednia. Mówią że jego podróż ma związek z położeniem Niemiec i Europy. (*Br. Ztg.*)

F R A N C Y A.

Wiadomości z Rzymu z dnia 5go maja zaprzeczają o wnijściu p. de Courcelles do ministeryum papiezkiego. Wypadek ten łączy się z drugą wiadomością, że od niejakiego czasu wpływ generała Lamoriciere osłabł, a kardynała Antonelli wzmógł się znowu. Zaniechano więc utworzenia nowej administracyi a pan Courcelles wraca do Francyi.

W salonie Lamartina p. Legouvé autor dramatyczny, członek akademii, czytał komedyą napisaną wierszem p. t. *Młodzieniec który niema nic do czynienia.* Autor chciał podnieść stanowisko ludzi nie mających stałego zajęcia.

Jeden z takiej młodzieży stara się o rękę panny którą kocha; odmówiono mu, boniczem się nie zajmuje. Lecz pewnego dnia chciano usłyszeć muzykę niemiecką i trzeba było przetłomaczyć piosnkę w tym języku napisaną. Uskutecznił to bardzo zręcznie i prędko ów młodzieniec. W pojedynku dał próbę nowego talentu. Okazało się, że ów młodzieniec nie mający do czynienia, jest bardzo dobrze do wszystkiego usposobiony i otrzymuje rękę tej którą kocha. Komedye są teraz w modzie. We wszystkich zebraniach w Paryżu grają je albo czytają.

Paryż, 8 maja. Wczoraj jakaś kobieta przyszła do bramy pałacu Tuileries i oświadczyła że jest córką księżny Berry i chce się widzieć z Cesarzem, w tym celu, żeby wielką ofiarą zapewnić bezpieczeństwo i pokój Francyi. Idąc za przykładem hrabiego Montemolin, przychodzi żeby uroczyście abdykować i uznać Ludwika Napoleona jako Cesarza Francyi. Jej żądania są bardzo umiarkowane, chce tylko kilka milionów rocznie, na przyzwoite utrzymanie: stopień u dworu zaraz po księżniczkach krwi i rezydencyą stosowną do jej dostojeństwa. Pod temi warunkami, wyrzeka się praw swoich nie będzie czynić żadnych zbrojnych usiłowań i zabezpieczy spokojność Europy i świata.

Ta mniemana księżna, była to uczciwa i pracowita szwaczka, której się w głowie

---

tą pachą u munduru, pan Jan Baltazar dorozumiał się co to znaczy i zawołał:

— Zwyciężyłeś, czyś został zwyciężony?

— Ach! mój ojcze! zawołał płacząc z gniewu Oskarek, ułożyłem plan wyborny, przywodziłem go prawie do skutku, potrzeba było tylko natrzeć silnie, natrzeć na dwóch!.. moi podkomendni zdradzili mnie, pierzchli, pobici kijem przez Edwarda!

— A z tobą co się stało?

— Walczyłem jak lew do ostatniej chwili, ale uległem przemocy. Zabito mnie i wzięto do niewoli. Siedziałem w piwnicy przez godzinę.

— I może z rozpaczy wypiłeś śmietankę pani Mazurowicz?

— Ojciec żartuje sobie, a mnie rozpacz porywa! Ach! gdybym mógł, tobym przez gazety ogłosił tchórzów, jutro wydam buletyn i skompromituję ich w obec całego gimnazyum.

— Każ ich rozstrzelać!

— Poćwiertować kijami chyba! co za hańba, mnie dostać się do niewoli, zostać zwyciężonemu, przez kogo, przez chłopa!..

— Przez chłopa?

— Tak! przez Marcinka...

— Pleciesz mój Oskarku, on taki student jak i ty. W szkołach wszyscy równi. Ja pamiętam, jak za moich czasów niejaki Krajewski, krawiec z Warszawy, w wojnie prawdziwej przyczynił nam się głównie do zwycięztwa; bo kiedy nieprzyjaciel poszedł w rozsypkę w lesie po wydanym sygnale, on podkradł się na rękach i na nogach, zabił trembacza, żabrał trąby i przyprowadził do niewoli majora, dającego sygnały ze strony przeciwnej. Gdy go prowadził do nas, zaskoczyło im drogę kilku wiarusów i krzycząc: po co z nim idziesz, żeby nasz chleb zjadał? Chcieli go zabić. Wtedy Krajewski zawołał: Majorze stawaj za mną, nic ci nie będzie!.. i złożywszy broń do ataku, dodał: po moim trupie dopiero dosięgniecie go koledzy.

Wiarusom podobała się jego dzielność i odstąpili; biedne majorzysko, chciał go wynagrodzić, ale Krajewski uśmiechnął się tylko i rzekł: w lufie karabinu mam nad tobą prawo życia i śmierci, a kiedym darował ci życie to i pieniędzy nie wezmę.

— Więc dla czegóż ja jestem szlachcicem, kiedy tylko chłopi są poczciwi? zawołał znowu Oskarek.

— Nie, mój kochany, ja nie to chciałem ci powiedzieć, chłopi nie są lepsi od szlachty, od nas przykład nawet biorą, ale pomiędzy nimi znajdują się tacy, których uszlachetniają postępki bez dyplomu i których godzi się szanować. Nie powinieneś mieć urazy do Marcinka.

Profesor milczał dotąd, z obawy aby na niego niezwalono całej winy, ale teraz odetchnął i rzekł:

— Summa summarum, wojny skończone i Oskarkowi nie pozwolę należeć do takich zabaw.

— I ja niechce bratać się z.... chciał powiedzieć: chłopstwem, ale szepnął: z Marcinkiem.

Od tego czasu, aż do skończenia gimnazyum, Oskarek był nieprzyjacielem Marcinka.

Po przejściu z nagrodą do klasy 5ej, Skiba nie chciał być ciężarem pani Mazurowicz, wiedząc że Edward może obejść się bez jego pomocy; z łaski jej nauczywszy się już płynnie mówić po francuzku, z łatwością wystarał się o miejsce korepetytora, za stół i mieszkanie, a oprócz tego dostał jeszcze dwóch chłopczyków z klasy 2ej, od których płacono mu 5 rubli miesięcznie.

Zaczął więc pracować na siebie, nie przyjmując wsparcia nawet od p. Bonawentury, ale pomimo to widywał się z nim codziennie i korzystał z jego nauki.

Czasami wprawdzie, nie mógł się wymówić od przyjęcia jakiego podarku od profesora, lub p. Jana Baltazara, ale prezenta zawsze ofiarowano mu w taki sposób, że nie obrażały jego miłości własnej. (*D. c. n.*)

przewróciło; osadzono ją w domu zdrowia. (*Nord.*)

W Ł O C H Y.

Utrzymują że amunicye dla Garibaldego (jeżeli tylko odpłynął) posłano z Malty. Ajenci przebiegają wyspę Sycylią i każdemu, któryby tylko chce zaciągnąć się, płacą po franku i 70 cen. dziennie. Jest to wielka płaca w Sycylii, zbierają się więc tłumy ochotników. Urządzają ich w górach i opatrują w broń. Prawie wszystkie karabiny są gwintowane. Ich daleki strzał przestrasza żołnierzy neapolitańskich. Mnóstwo strzelców Alpejskich z dawnego korpusu Garibaldego, udaje się do Liworno i Malty, a ztamtąd jak mogą przekradają się do Sycylii.

W Romanii duchowieństwo jest rozdzielone. Jedni uważają króla Wiktora Emmanuela za odłączonego od kościoła. drudzy uznają jego władzę i modlą się za niego.

Statek parowy przybył z Messyny do Neapolu, podróżny opowiadał, że miasto jest puste, domy pozamykane, interesów żadnych nie załatwiają. W Palermo od 4go, do 27 aresztowano 1800 osób, 27go była zaczęta bitwa przy samem mieście. Wojska znużone bardzo, nie śmieją wyjść z miasta. Cała młodzież schroniła się w góry.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wyprawa Garibaldego do Sycylii nie jest jeszcze urzędownie ogłoszoną, lecz niezawodnie ten partyzant odpłynął w nocy z 4go na 5 maja na statku pod flagą angielską, który czekał na pełnem morzu. Rząd sardyński czynił co tylko było w jego mocy, żeby przeszkodzić wyprawie, lecz komitet londyński przygotował wszystko, broń wyprawił oddzielną drogą. *Opinione Nationale* pisze, iż nie może ogłaszać odebranych szczegółów, to tylko oznajmia, że okręty niosące pomoc Sycylijczykom, zbiorą się przy wyspie Capraja. Donoszą także, iż fundusze ze składek na milion karabinów zebrane, a znajdujące się w Medyolanie, zatrzymane zostały na rozkaz rządu, co Garibaldego niezmiernie oburzyć miało.

Frankfurt n. M., 9 maja. Ciało prawodawcze na wniosek Friedlebena jednozgodnie wyraziło swe niezadowolenie z wyrażeń ministra hanowerskiego Borries i powtórzyło swój wniosek do senatu o założenie władzy centralnej.

Bern, 9 maja. P. de Thouvenel żali się w nadesłanej nocie na obelżenie i pokrzywdzenie Francuzów w Szwajcaryi i przytacza przykłady, których nieprawdę udowodnił rząd związku.

Londyn, 9 maja. Dzisiejszy *Globe* powiada, że Anglia przyjmuje konferencyą na zasadzie 92 art. wiedeńskiego traktatów i zaproponuje neutralność jeziora genewskiego, którego wszystkie brzegi byłyby oddane Szwajcaryi.

Londyn, 10 kwietnia. Dzisiejsza gazeta *Morning-Post*, w dość długim artykule dowodzi, że Prussy zyskają hegomonią w Niemczech jeżeli nie stracą swych sił w sprawie szlezwickiej, tylko ograniczą się do tego żeby przywrócić zarząd związkowy i zachować spokojne, obronne stanowisko.

Według *Morning-Post* główna kwatera sycylijskich powstańców znajduje się w Cefalu między Palermo i Messyną.

Marsylia, 8 maja. Wiadomości bezpośrednich z Sycylii nieotrzymaliśmy. Listy z Neapolu z 5go donoszą, że powstanie utrzymuje się wewnątrz wyspy.

Rząd zniósł stan oblężenia w Palermo, ale sąd wojenny ciągle zasiada. Handel nie ożywia się.

Sekretarz hrabiego Syrakuzy został wygnany.

Marsylia, 9 maja. Nadeszłe tu wiadomości z Messyny z 6go t. m. donoszą, że panuje tam spokojność, a o stanie rzeczy w Palermo, nic niewiadomo. Znaczna część wojsk opuściła miasto. W Trapani wylądowała znaczna liczba powstańców. Posiłki z zagranicy mogą sprowadzić nowe powstanie.

Turyn, 9 maja. Dzisiejsze dzienniki zawierają list Garibaldi'ego, który między innemi twierdzi, że należy powiększać liczbę walczących. Nie sycylijskiemu powstaniu, ale Sycylii trzeba nieść pomoc. Nie radził powstania w Sycylii, ale uważa za swój obowiązek pomagać Sycylijczykom przy okrzyku wojennym: Włochy! Wiktor Emanuel!

Hanower, 8 maja. Minister Borries zaprzecza jakoby Hanower zagrażał sprzymierzeniu się z Francyą, w celu sprzeciwienia się dążnościom hegemonicznym Pruss.

Madryt, 8 maja. Infanci przyjęli amnestyą z widoczną radością; generał Elio rozpłakał się, dowiedziawszy się o niej. Donoszą o rychłej reorganizacyi rady stanu.

Wiedeń, 8 maja. Pogłoska o opuszczeniu rychłem Paryża przez księcia Metternicha, jest nieprawdziwa. Rada państwa zacznie swe posiedzenia za tydzień. Protokuły posiedzeń będą ogłoszone.

Wiedeń, 9 maja. W ministerstwie spraw zewnętrznych otrzymano depeszę donoszącą o wylądowaniu w Sycylii Garibaldiego, z 600 ludźmi.

Otrzymano zatrważające depesze z Neapolu i ze Wschodu.

Drezno, 10 maja. Drezdener Journal zawiera korespondencyą z Wiednia, wyświecającą stanowisko Austryi we względzie konferencyi. Powiada tam: Francya postanowiła nieuczynić zadość żądaniom Szwajcaryi, mimo poparcia jej przez mocarstwa; zebranie więc konferencyi będzie tylko nowym tryumfem francuzkiej polityki. Małe ustępstwa, na które się zgadza Francya, można i dyplomatyczną drogą załatwić. Gdyby jednak Anglia twierdziła, że konferencya przyda się Szwajcaryi na cośkolwiek, to Austrya gotowa posłać swego przedstawiciela, tak jak i inne mocarstwa.

Londyn, 9 maja. Traktat między Anglią i Hanowerem o prawa cła Stade, będzie przedłużony tymczasowo jeszcze na trzy miesiące.

Rzym, 8 maja. Pogłoska o opuszczeniu Rzymu przez Francuzów, jest nieprawdziwą. P. de Grammont oświadczył Papieżowi, że wojska okupacyjne wtedy dopiero będą odwołane, gdy Papież uzna, że ich odejście nie będzie niebezpieczne dla stolicy świętej.

Genua, 8 maja. Jeszcze zaprzeczają wylądowaniu Garibaldiego w Sycylii.

Z Liworno flotylla parowa wypłynęła ku południowi. (*Sch. Ztg., Ind. Bel.*)

O Zakładach Rolniczo-Handlowych.

Wzrastający popęd do zakładania takich zakładów, za przykładem Płockiego Domu Zleceń, powoduje mnie do napisania kilku uwag nad tym przedmiotem. Przed laty trzema, najprzód w artykule o lichwie prowincyonalnej w Gazecie Codz. z 1856 umieszczonym, a potem w artykule o Bankach rolniczych w Gazecie Warszawskiej na początku roku 1858, wskazałem jeden z pierwszych, niezbędną potrzebę tej instytucyi i myśli moje o sposobie jej założenia wynurzyłem. Postrzeżenia wzięte z natury rzeczy, to jest ze stanu majątków z charakteru, trybu życia i obyczajów obywateli ziemskich czerpane, muszą być też same, z bardzo małemi odmianami.

Dla tego też i Dom Zleceń Rolników Płockich i wszystkie inne za jego wzorem zamierzone, oprzeć muszą z początku, bezpieczeństwo funduszów, na zastawie produktów, nie na poręczeniach solidarnych; a ta zastawa uskutecznia się bądź w spichrzu na miejscu, bądź też w spichrzu zakładu kredytowego. Dom Płocki zajął się trzema przedmiotami: 1mo Zaliczając pieniądze na produkta uwalnia obywatela od lichwy. 2do Sam zajmując się sprzedażą tych produktów, uzyskuje najwyższą cenę, a to przez zawiązanie bezpośrednich stosunków z Gdańskiem, Szczecinem a następnie z Londynem, Amsterdamem i innemi głównemi ogniskami handlu zbożowego, a z Wrocławiem i Lipskiem co do wełny. Tym sposobem, nie dopuszcza sztucznego obniżania cen i zmowy kramarskiej. 3tio trudni się sprowadzaniem dla obywateli, przedmiotów do ich użytku służących.

Pierwsza czynność zaliczania pieniędzy na produkta, z kapitału złożonego w tym celu przez zamożnych obywateli, potrzebuje głównie znajomości miejscowych o majątku i rzetelności żądającego i jest najłatwiejszą. Gdyby taki zakład na tem się tylko ograniczył, juźby przyniosł wielkie przysługi obywatelstwu ziemskiemu: nic bowiem tak nie niszczy obywateli, jak potrzeba brania pieniędzy na przednowku. Przed otworzeniem domu Płockiego, za taką dogodność brali miejscowi handlarze po dwa lub trzy złote od korca, za trzy miesiące czasu, co wynosiło od 30 do 40 na sto, a przez sztuczne zniżenie cen zyskiwali drugie tyle.

Lecz z tą pierwszą czynnością zakładu, łączy się niezbędnie druga, to jest komisowa przedaż tych produktów na które zaliczenie daje. Jest trudniejsza; bo wymaga stosunków z zagranicą i wiadomości handlowych. Miejscowe położenie, osobiste stosunki i wysoka zdolność umysłowa głównie kierującego domem Płockim, prędko wtajemniczyły go w obroty handlu zbożowego. Lecz czyliż każdy zakład podobny, znajdzie się w tak pomyślnych warunkach?

Sądzę zatem, że zważając na położenie jeograficzne kraju, powinny bydź u nas dwa lub trzy domy handlowe obywatelskie, któreby trudniły się wyprawianiem zboża i wełny, bądź to Wisłą naszą główną drogą handlową, bądź koleją żelazną. Sądzę, że dom Płocki najkorzystniej w tym względzie położonej i już mający doświadczenie za sobą, będzie mógł uskuteczniać przedaże produktów za upoważnieniem domów w Lubelskiem, Podlaskiem, Łomżyńskiem, Kujawskiem i Łęczyckiem i t. p. założyć się mających.

Do produktów spławianych Niemnem musi bydź dom oddzielny.

Toż samo powiedziałbym o domach tych części kraju, które produkta swoje do Krakowa, Wrocławia i Berlina wyprawiają.

Tak więc, dla udzielania zaliczeń z wszelkiem bezpieczeństwem, są potrzebne domy mniejsze, jeden lub dwa powiaty obejmujące; do sprzedaży zagranicznej, dwa lub trzy domy główne, którymby tamte powierzały przedaż produktów swoich.

Domy handlowe obywatelskie, nie powinny wdawać się w zakup produktów rolniczych na własne ryzyko. Jest to rzeczą pojedyńczych kupców, na której oni albo wiele zyskać, albo wiele stracić mogą. Celem domów handlowych obywatelskich, jest usunięcie

lichwy i zmownego cen obniżania. Sprzedają je za tem stosownie do cen bieżących zagranicznych, odnosząc się w tym do woli właścicieli zboża lub wełny, których mogą objaśniać radą, ale nigdy bezwarunkowo ich produktami nie rozrządzać. Tak czyni Dom Zleceń Rolników Płockich. Właściciel produktu, biorąc zaliczenie, oznacza minimum ceny, za którą chce go sprzedać. Dom Płocki oznacza minimum, za którą sprzedać będzie musiał, w razie nie wykupienia zastawionego zboża. Kto może wytrzymać ze sprzedażą produktu, ten albo otrzyma najwyższą cenę za niego, albo też, jak tego nie jeden z obywateli zamożnych doświadczył w ciągu swego rolniczego zawodu, przy spadnięciu cen za granicą, gorzej sprzeda swój produkt, jak ten który go wcześniej w ciągu roku na bieżące potrzeby wyprzedawał. A że przynajmniej dziewięć dziesiątych części obywateli, nie spekuluje z produktami swemi, przeto sprzedaż za pośrednictwem zakładów handlowych obywatelskich jest i będzie dla nich bardzo zbawienną, a zakładów tych na żadne ryzyko nie naraża.

Trzecia czynność, sprowadzanie i sprzedaż produktów najpotrzebniejszych dla obywateli ziemskich, zdaniem mojem powinnaby ograniczyć się do żelaza, węgla, wapna, machin rolniczych, gipsu, nasion pastewnych, drzewa budulcowego a może i opałowego. Szczegółowa sprzedaż innych produktów, należy do pojedyńczych kupców. Wprawdzie może i powinien taki dom handlowy obywatelski, wyszukawszy zdatnego i rzetelnego człowieka, znającego się na handlu win, cukru i korzeni, dopomódz mu do założenia handlu, produkta przez niego za fundusze domu sprowadzone razem, a tem samem zakupione z pierwszej ręki, mieć w składzie swoim pod kluczem i wydawać je częściowo kupcowi. Tym sposobem ochroni ten nowy handel od przeważnej i zgubnej konkurencyi miasteczkowych kramarzy i wpłynie na zaprowadzenie rzetelności w miarze, cenie i dobroci towaru. Lecz szczegółowy handel nie może być przedmiotem czynności zakładów handlowo kredytowych przez obywateli założonych. Za nadto odrywałby to dyrektorów od ich ważnych zatrudnień, wystawiałby na szkody zrządzone przez nierzetelnych subjektów handlowych, a tym sposobem nie osięgał zamierzonego celu. Sprzedaż zaś kilku powyżéj wymienionych artykułów, nie jest tak drobiazgowa, a same produkta nie ulegają zniszczeniu. Ich zaś dostarczanie po cenach umiarkowanych, bez krzywdy na gatunku i wadze, przyniesie znakomitą przysługę obywatelom.

A teraz, jeszcze o jednej rzeczy napisać powinienem, to jest o stopie procentowej pobieranej przez takie domy.

Zdaje się na pierwszy rzut oka, że im jest mniejsza ta stopa, tem działanie takich zakładów jest szlachetniejsze, bezinteresowniejsze i pożyteczniejsze. To prawda, lecz są granice z natury handlu i stosunków pieniężnych wynikające, których nie można przekroczyć. Jeżeli zakład wydawszy swoje fundusze na zaliczenia obywatelom, chce na mocy wziętych na to zobowiązań od swoich dłużników, otworzyć sobie kredyt w kraju lub za granicą, żeby mógł rozszerzyć zakres czynności i więcéj być użytecznym, wtedy od pożyczonych pieniędzy zapłaci w stosunku sześć od sta rocznie. Czyliż więc może swój procent na tę samą skalę ograniczyć? Przy każdej czynności handlowej zdarzą się wydatki nieprzewidziane, podróże, korespondencye, windykacye, straty losowe. Błędy lub nadużycia podwładnych, chociaż nie wielkie, jednakże w masie interesów, utworzą pewną kwotę. Zdarzy się potrzeba egzekwowania sądowego, pomimo wszelkich zabezpieczających środków. Dłużnik zakładu może podpaść tak ciężkiemu nieprzewidzianemu nieszczęściu, iż najtwardszy lichwiarz nie miałby serca, a przynajmniej nie śmiałby egzekwować go w tej chwili. Cyliż zakład obywatelski może być surowszym i nieubłagańszym? Wiem, że przy ostrożności w zaliczeniach, wypadki te będą bardzo rzadkie, ale przecież będą i być mogą. Na takie straty potrzeba mieć pewien fundusz zapewniony. Te wszystkie koszta, przytem pensya dyrektora i członków dyrekcyi powinna być także wzięta na uwagę. Idąc za popędem szlachetności wrodzonym w obywatelstwie naszem, naczelnicy domu Płockiego wypełniają bezpłatnie czynności swoje; inne zamierzone zakłady toż samo chcą uczynić. Lecz na takiej podstawie nie można opierać interesów handlowych i przemysłowych, jeżeli być mają stałe i ciągłe. Zużyją się siły, zmienią się okoliczności majątkowe i osoby, a wtenczas rzecz cała chwieje się i słabnie. Mogą dyrektorowie domów handlowo-obywatelskich nie przyjąć oznaczonej dla nich pensyi, mogą obrócić ją na cele użyteczności publicznej, bliższe lub dalsze, to od ich woli i bezinteresowności zależy, ale pensya ta na etacie wydatków domu stać powinna. Obywatele ziemscy płacili dotąd procent dwa lub trzy na miesiąc od pożyczek na krótki termin i drugie tyle tracili na sztucznem obniżeniu ceny. Czyliżby więc stopa procentowa dwa na kwartał czyli $^2/_3$ od sta na miesiąc, nie była znakomitą dogodnością? Sześć od sta przynosić powinny pieniądze zakładowe i tyleż zakład płaci, w razie gdy zaciąga pożyczki z banków na rozszerzenie swojej czynności. Pozostałe dwa od sta posłużą na wydatki i straty wymienione powyżéj. A jeżeli z funduszu pozostanie remanent, z końcem roku albo lat dwóch lub trzech, czyliż kilkadziesiąt tysięcy, uzbierane tym sposobem, nie mogą być użyte na powszechne dobro? Nie poszłyby one na korzyść pojedyńczych osób; a niech tylko zbierze się fundusz, to na niego znajdzie się mnóstwo zacnych i pożytecznych przedmiotów. Opłacają obywatele jeden od sta kary w Towarzystwie Kredytowem, opłacają po większej części dobrowolnie, bo ten jeden od sta ochrania ich przez kilka miesięcy od lichwy trzy razy większej. Jakże wielkie summy zebrały się z tego zrządła. Podobnie i podniesiona stopa procentowa domów handlowych obywatelskich, stworzyłaby, bez niczyjej dolegliwości, kapitały którémiby wiele pomysłów mających na celu poprawę i wykształcenie klass niższych osięgnąć można. A w każdym razie, byt zakładów obywatelskich wzmocniłby się przez to i utrwalił. *F. S. Dmochowski.*

OGŁOSZENIA KSIĘGARSKIE.

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 11 *maja* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	6	14½	3	75
Pszenicy	10	58	6	45
Grochu polnego	5	41	3	30
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	4	6	2	47
Kartofle	1	97	1	20
Kasza jaglana	—	—	—	—
„ gryczana	—	—	—	—
„ „ drobnej	—	—	—	—
„ jęczmienna	7	13½	4	35

za pud.	rub. sr.	kop.
Mąka pszenna przednia	—	—
„ „ zwycz.	—	—
„ żytnia pytlowa	—	85
„ gryczana	—	—
Słoma	—	36
Siano	—	45
Masło	9	80

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. 77¾ do rs. 1 k. 80¾; za garniec od kop. 58 do kop. 59.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 11 maja 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	95¼	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	105½	rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	84⅝	rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	88	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	88½	talarów pruskich
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	88¼	talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	97	talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	6. 17½	talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	79	talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	150¼	talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	74½	talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	131 75	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	190 60	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	70 84	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	692	fran.

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu 50½ tal., na jesienną dostawę 49¾ za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 12 Maja 1860 r.		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.					
Pół-imperyały Rossyjskie.		—	—	5	54
Dukaty Hollenr. nowe ważne		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)		93	22	92	89
Bilety Skarbu królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). za 15 rsr.		14	94	14	91
Wexle					
Berlin . . . .100 Tal.	2 M.	101	25	100	95
„ . . . .100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . .100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . .100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk.	2 M.	153	30	—	—
Londyn . . 1 Ft. St.	3 M.	6	71	—	—
Moskwa . . 100 Rsr.	1 M.	98	75	—	—
Petersburg . . 100 Rsr.	1 M.	99	—	—	—
„ . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran.	2 M.	80	25	80	10
„ . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . 150 Zł. R.	2 M.	76	5	—	—
Wrocław . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs.—kop. 44⅘
od Listów Zastawnych kop. 23

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

H. Europejski. Baikoff Michał, kons. ross. w Widdinie ases. kol. z Petersburga; Baumgarten Teodor, kap. inż. z Modlina; Kruyff Henryk, kup. z Wrocławia; Mieczkowski Adolf, właś. dóbr z Poznania; Hossdorf Karol Henryk, kupiec z Chemnitz; Zeleński Michał, Dr. Medycyny z Petersburga; Krotkowa Julia małż. koleg. ap. z Petersburga.

TEATR WIELKI. Jutro: *Modniarki.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 30 kwietnia (12 maja) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*